

ODCZYTY
POPULARNE

OPOLSCIE

Z PRZEZROCZAMI

WINCENTY ŁOPACIŃSKI

POWSTANIE
LISTOPADOWE

NAKŁADEM SKI AKC „POLSKA
SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH”

WARSZAWA

1921

ODCZYTY POPULARNE

O POLSCE

Z PRZEZROCZAMI

POD REDAKCJĄ **EDWARDA MALISZEWSKIEGO**

- A. Janowski. Ziemie polskie.
M. Wierzbński. Wielkopolska w obrazach.
E. Maliszewski. Litwa i Białoruś.
Wł. Dzwonkowski. Początki kultury i organizacji w Polsce.
E. Nowicki. Polska za Piastów.
„ Polska w rozkwicie.
„ Konstytucja trzeciego maja.
„ Tadeusz Kościuszko.
W. Łopaciński. Powstanie listopadowe.
E. Trejanowski. Sztuka ludowa w Polsce.

**Objaśnienia do obrazków i wykazy książek
do powyższych odczytów
opracował
Czesław Rokicki.**

Dalsze tomiki w opracowaniu.

KOMPLETY PRZEZROCZY DO NABYCIA:

W Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych, Nowy-Świat 33, tel. 28-73;
W spółce z o. o. P. Lebedziński, Krakowskie-Przedmieście 9,
tel. 15-17 (zob. ostatnią stronę okładki).

WINCENTY ŁOPACIŃSKI

POWSTANIE LISTOPADOWE

NAKŁADEM S-KI AKC.

POLSKA SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH
NOWY-ŚWIAT 33 — MARSZAŁKOWSKA 143.

WARSZAWA

1921.

Wojewódzka 9(438)
Biblioteka Łop
Publiczna Pow
w 2342
Poznaniu

2342

DRUK. L. BOGUSŁAWSKIEGO. WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 11.

Powstanie narodu naszego przeciwko najeźdźcy rosyjskiemu, które wybuchło w Warszawie dnia 29-go listopada 1830 roku, było pośród wszystkich trzech powstań polskich najsilniejszym wyrazem wyrwijącego się do zupełnej samodzielności naszego poczucia narodowego.

Idea całkowitej niepodległości nigdy w sercach prawych Polaków nie zamarła, ale się w nich żarzyła i trzeba jeno było podniety, aby z żywiołową siłą wybuchła, a stąd połowiczne rozstrzygnięcie sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim 1815-go roku przyjęte było z uczuciem zawodu. Kongres monarchów i mężów stanu europejskich w Wiedniu w latach 1814—15 miał przywrócić dawny porządek w Europie do gruntu wstrząśnięty wielkimi wojnami, prowadzonymi przez kilkanaście lat przez Napoleona, który, obalając dawny ustrój Europy, wprowadzał nowy, oparty na zdobyczach Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Sprawa Polski, pytanie — co z nią zrobić? było jednym z najważniejszych w Wiedniu. Najchętniej i z najmniejszym kłopotem przywróconoby zapewne stan rzeczy, wytworzony przez rozbiory. Ale Polska zbyt wybitną rolę odegrała w czasie wielkich wojen Napoleońskich, Księstwo Warszawskie, stworzone w 1807 r., jakkolwiek krótkotrwałe, było jednak bądź co bądź państwem niepodległym, tak że nad faktami temi przejść do porządku i nie brać ich pod uwagę nie można było. Po wielu tarcjach, nieporozumieniach i groź-

bach przeważało ostatecznie postanowienie przywódcy przeciwnapoleońskiej koalicji, cesarza rosyjskiego Aleksandra I-go, przez wojska którego w owym czasie prawie wszystkie ziemie polskie były zajęte, stworzenia z ziem Księstwa Warszawskiego nowego Królestwa Polskiego, złączonego z Rosją przez osobę ces. Aleksandra i jego następców, jako królów polskich. W praktyce część ziem Ks. Warszawskiego Rosja odstąpiła Prusom, a z Krakowa z okręgiem stworzono Wolne Miasto pod opieką 3 mocarstw: Austrii, Rosji i Prus. Nowe Królestwo Polskie, jako stworzone na Kongresie Wiedeńskim, stąd zwane do ostatnich czasów Kongresowem, miało zapewniony osobny Rząd pod przewodnictwem Namiestnika Królewskiego, przedstawicielstwo narodu w postaci sejmu, osobny skarb, osobne narodowe wojsko. Każdorazowy cesarz rosyjski winien był koronować się w Warszawie na króla polskiego. Ustawa konstytucyjna zapewniała wolność słowa, wyznania, swobody obywatelskie. Naogół biorąc, mogłoby to być wystarczyć narodowi, któryby w mniejszym stopniu, niż naród polski miał poczucie swej samodzielności, swej niezawisłości całkowitej, której niedawne stosunkowo tradycje były jeszcze żywo odczuwane. Z drugiej strony stworzenie Królestwa Kongresowego było dziełem osobistej woli, wpływającej z dawno żywionej myśli, samego zmiennego zresztą w swych upodobaniach, samowładnego tylko teoretycznie w rzeczywistości bowiem skrepowanego przez wyższe sfery dworskie i wojskowe — cesarza. Na dzieło to niechętnie patrzyła Rosja rdzenna, stara Rosja pomna czasów rozbiorów, zawistna oddawna w stosunku do Polski, obawiająca się, aby ta pokonana przez nią Polska, teraz przywracana choć w ułamkowej formie do życia państwowego, nie zapragnęła znów rywalizować z nią o ziemie litewsko-ruskie. W tem zresztą Rosjanie nie mylili się, bo właśnie myśl, by swobody konstytucyjne Królestwa Kongresowego rozciągnięte zostały przynajmniej na część Litwy, będzie silnie zaprzętać opinię publiczną polską, i nieuwzględnienie

tej myśli, tembardziej, że była ona do pewnego stopnia zapowiadana przez Aleksandra, będzie jedną z przyczyn Powstania Listopadowego. Tak więc utworzenie z ułamka ziem polskich Królestwa Kongresowego przy Rosji było obustronnem nieporozumieniem, które prędzej czy później tragicznie musiało się wyjaśnić. Objawy tego nieporozumienia, objawy nieszczerości rosyjskiej, zgrzyty i tarcia nie kazały długo na siebie czekać. Opinia publiczna oczekiwała, że na urząd namiestnika po-

wołany zostanie tyle zasłużony dla sprawy narodowej, będący właściwem natchnieniem Aleksandra w sprawach polskich Adam ks. Czartoryski (obr. 1). Ale podejrzliwość cesarza obawiała się zbyt dużej powagi i niezależności księcia i wolała widzieć na tem stanowisku powolne sobie narzędzie, człowieka bez odpowiednich kwalifikacji, gen. Józefa Zajączka. Godność Naczelnego Wodza Armji Polskiej otrzymał nie żaden z generałów polskich (niektórzy sądzili, że będzie nim Kościuszko), lecz brat cesarski W. ks. Konstanty Pawłowicz, despota



1. Adam książę Czartoryski

z natury, pozbawiony wszelkiego taktu, gwałtowny ponad wszelką miarę, nieukrywający swej do Polaków niechęci, niepozbawiony jednak lepszych popędów, przez kilkunastoletni pobyt w Polsce swoiście się on do Polaków przywiąże, polubi ich i będzie ich wreszcie brać w obronę przeciw anty-polskim tendencjom, idącym z Petersburga (obr. 2). W każdym razie w pierwszych zwłaszcza latach swego pobytu w Polsce swem postępowaniem



2. Wielki książę Konstanty.

zawołano wbrew konstytucji Radę Wojewódzką Kaliską za powołanie do swego grona niemiłych monarsze opozycjo-

bynajmniej nie przyczyniał się W. Ks. Konstanty do zbliżenia polsko-rosyjskiego. Najjaskrawszym jednak dowodem nie szczerości i podejrzliwości rosyjskiej było osadzenie w Warszawie, nibyto na razie na kilka miesięcy, co w rzeczywistości przeciągnęło się na cały czas istnienia Królestwa, w charakterze komisarza pełnomocnego, czyli, mówiąc otwarcie, dozorca rządu polskiego osławionego przez Mickiewicza w III-iej części „Dziadów“ senatora Mikołaja Nowosilcowa, człowieka nikczemnego, fałszywego, prowokatora, oszczercy i wroga Polaków.

To były zgrzyty pierwsze. Nie brak było dalszych. Społeczeństwo było nadzwyczaj wrażliwe na zachowanie swobód obywatelskich, na ścisłe przestrzeganie ustawy konstytucyjnej. Tymczasem zaś w roku 1819 została zaprowadzona bez żadnych dobrych racji cenzura druków, czyli jaskrawe pogwałcenie § 16 konstytucji, gwarantującego wolność słowa pisanego. W 1822 r. rozwią-

nistów na sejmie braci Niemojowskich. W 1825 r. ogłoszono artykuł dodatkowy do konstytucji, znoszący jawność obrad sejmowych, czyli usuwający je z pod kontroli opinii publicznej. Społeczeństwo broni się przed zamachami na jego swobody na dwu drogach: jawnej w sejmie przez opozycję (t. zw. stronnictwo Kaliskie), tajnej przez związki tajne, dążące do budzenia samowiedzy narodowej i przygotowujące grunt dla przyszłych nieprzewidzianych narazie wypadków, wśród których świadoma sobie energia narodu polska mogłaby się jasno wypowiedzieć. Te związki tajne uosabiają przede wszystkim łączność wszystkich ziem polskich, szerzą się, rozgajązają we wszystkich zaborach, celem ich jest odbudowanie całej zjednoczonej Polski. Najwybitniejszym z nich jest założone przez majora Łukaszińskiego Wolnomularstwo Narodowe, później Towarzystwo Patrijotyczne. W listopadzie 1821 roku wszelkie związki tajne zostały zakazane. Istniały jednak nadal, komunikowały się z tajnymi związkami rosyjskimi. Naczelnicy ich, wykryci, ponoszą surowe kary, przede wszystkim Łukasziński (obr. 3). To rozgorycza serca, nieobojętne na losy ofiarnych patrijotów. Wstąpienie na tron Mikołaja I-go nie tylko nie polepsza, ale z gruntu pogarsza wzajemny obu narodów stosunek. Mikołaj nie miał żadnych osobistych wobec Polaków zobowiązań, był zdecydowanym przeciwnikiem odrębności Królestwa, do czasu ją tylko tolerował, gdy ta odrębność z czasem zniknie, nie będzie tail swego za-



3. Walerjan Łukasziński.

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznań

dowolenia. Nie śpieszył się ze zwołaniem sejmu i termin jego świadomie zwłóczył, koronował się wprawdzie w Warszawie na króla (w maju 1829), ale zrobił to nie ze względów zasadniczych, że tego wymagała ustawa konstytucyjna, lecz ze względów politycznych, ze względu na naprężoną sytuację polityczną w stosunku do Austrii, podczas toczącej się właśnie wojny rosyjsko-tureckiej, gdyż nie chciał zaniedbanie aktu tego zrażać sobie Polaków i powiększać przez to liczby swych

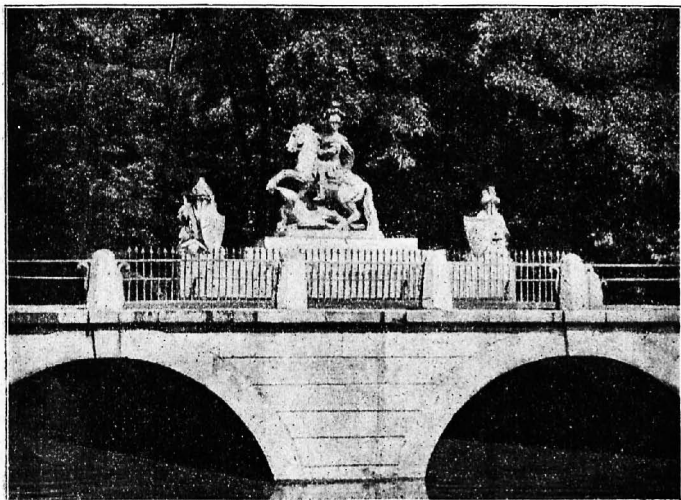


4. Piotr Wysocki.

wrogów. A przedewszystkiem z chwilą objęcia rządów przez Mikołaja znikła bezwarunkowo wszelka nadzieja na przyłączenie części Litwy do Królestwa, co mgliście wprawdzie, ale zapowiadał bądź co bądź Aleksander i co nawet już do pewnego stopnia w czyn wprowadzać zaczął. Mikołaj przeciwnie od początku objęcia rządów postanowił zerwać z temi zamierzeniami Aleksandra i przystąpił bezwzględnie do odrabiania tego wszystkiego, co już w tym kierunku zdziałał był jego poprzednik. Rozpoczęła się rusyfikacja ziemi litewskich, tak w zakresie zarządu cywilnego, jak i wojskowego. W tych więc nadziejach społeczeństwo polskie doznawało bezwzględnego zawodu, a zawód ten podniecał umysły i serca gorętsze do urzeczywistnienia pragnień w tym kierunku wbrew zamierzeniom cara. I dlatego tajne spiski działały mimo zakazu. W związku z aresztowaniami spiskowców rosyjskich, którzy próbowali wywołać rewolucję w Petersburgu w chwili obejmowania tronu przez Mikołaja, aresztowano w Warszawie kilku członków

wrogów. A przedewszystkiem z chwilą objęcia rządów przez Mikołaja znikła bezwarunkowo wszelka nadzieja na przyłączenie części Litwy do Królestwa, co mgliście wprawdzie, ale zapowiadał bądź co bądź Aleksander i co nawet już do pewnego stopnia w czyn wprowadzać zaczął. Mikołaj przeciwnie od początku objęcia rządów postanowił zerwać z temi zamierzeniami Aleksandra i przystąpił bezwzględnie do odrabiania tego wszystkiego, co już w tym kierunku zdziałał był jego poprzednik. Rozpoczęła się rusyfikacja ziemi litewskich, tak w za-

Tow. Patriotycznego. Oddani pod Sąd Sejmowy, jako zdrajcy stanu, zostali przez Senatorów Polaków uniewinnieni od głównego zarzutu działania na szkodę państwa przez dążenie do rozszerzenia terytorjum Królestwa Kongresowego, jedynie za należenie do zabronionego tajnego stowarzyszenia skazani na drobne kary. Mikołaj, który żądał wyroku bezwzględnie potę-



5. Most Sobieskiego.

pijącego, udzielił sądowi surowej nagany, lecz opinia publiczna stanęła wyraźnie po stronie sędziów. Rozdźwięk między monarchą a społeczeństwem polskim, między Rosją a Polską coraz się pogłębiał. Towarzystwo Patriotyczne, choć rozbite, istniało luźnie nadal. Zaczynają się wśród jego członków pojawiać myśli o opozycji jawnej zbrojnej, o powstaniu. Podobne myśli powstają wśród dzielnej a ofiarnej młodzieży wojskowej, wśród ucz-

niów Szkoły Podchorążych w Warszawie, którym przewodzi ppor. pułku grenadierów gwardji Piotr Wysocki (obr. 4). Atmosfera staje się ciężka, łatwo zapalna. Wiadomość o rewolucji lipcowej 1830 r. w Paryżu podnieca umysły spiskowców. Pogłoski o zamiarze Mikołaja użycia wojska polskiego do stłumienia tamtych ruchów wolnościowych wywołują nastrój jeszcze bardziej gorączkowy. Chwila decydująca się zbliża. Wszak wojsko



6. Napad na Belweder.

polskie nie może być w rękę tyrana-samowładcy narzędziem do tłumienia porywów wolnościowych. Należy za wszelką cenę przeszkodzić wymarszowi armji. Zaczęto gorączkowo szukać wodza dla powstania. We wrześniu przychodzi wiadomość o rewolucji w Brukselli, w skutku czego termin wymarszu wojsk w celu jej stłumienia wyznaczony zostaje na koniec grudnia. Jednocześnie spisek zagrożony wykryciem jego uczest-

ników. To ostatecznie decyduje o wybuchu powstania w dniu 29-ym listopada.

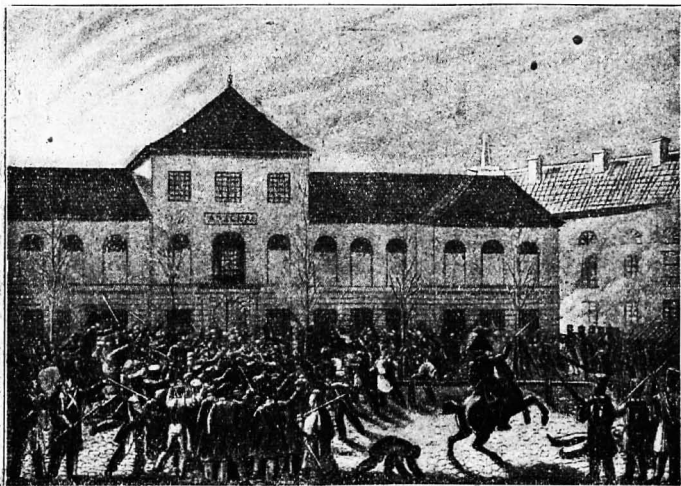
Powstanie wybuchło więc, jak widzimy, dość niespodziewanie. Rozpoczęli je uczniowie szkoły podchorążych, mieszczącej się w jednej z oficyn pałacu Łazienkowskiego, oraz



7. Wysocki z podchorążym.

garść cywilnych (obr. 5). Punkt zborny dla spiskowców wyznaczony został na moście Sobieskiego obok Łazienek, jako w miejscu znajdującem się blisko: szkoły podchorążych, skąd cywilnym spiskowcom miano dostarczyć broni, pałacu Belwederskiego, gdzie rezydował w. ks. Konstanty, którego miano schwytać, wreszcie koszar trzech pułków jazdy rosyjskiej, na

którą miano zniemacka napaść i rozbroić. Taki był plan działania w południowej części miasta. Ośrodkiem ruchu w części północnej był arsenał przy ul. Długiej, gdzie miały się zbierać oddziały polskie wtajemniczone w całe przedsięwzięcie; stamtąd trzymać na wodzy oddziały rosyjskie rozlokowane w tamtej stronie miasta, wreszcie zabezpieczać arsenał, jako skład

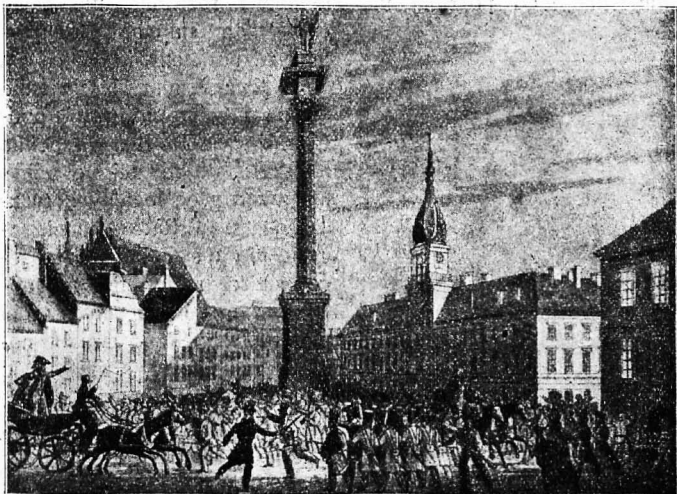


8. Zdobycie arsenału.

broni, mającej być rozdana ludowi. Inna grupa spiskowców cywilnych miała na rynku Staromiejskim i Krakowskim Przedmieściu wezwać do broni tamtejszą patriotyczną ludność. Wszystkie te poszczególne grupy, działające w różnych punktach miasta, miały po dokonaniu powierzonego im zadania ściągnąć pod arsenał.

Niestety zamierzenia te nie wszystkie uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem (obr. 6). W. ks. Konstantemu udało się

skryć w chwili, gdy spiskowcy, wpadłszy do pałacu Belwederskiego, przebiegali wszystkie pokoje (obr. 7), jazdy rosyjskiej po stoczeniu z nią potyczki podchorążym nie udało się rozbroić i oddział Belwederski pod wodzą Wysockiego, odstrzeliwując się atakującej go z tyłu jeździe rosyjskiej, wycofywał się ku miastu, dążąc na punkt zborny ogólny ku arsenałowi



9. Na Placu Zamkowym.

i wzywając mieszkańców do broni. Po drodze spotkano kilku wyższych oficerów polskich, których wezwano do złączenia się z powstańcami. Gdy ci, zaskoczeni wydarzeniami, odmawiali przystąpienia do tak ryzykownego, ich zdaniem, kroku, zostali zabici. Pod arsenałem więc skupiał się ruch powstańczy. Ten ważny punkt po krótkim szturmie opanowano, a broń rozdano między lud (obr. 8 i 9). Należałoby się spodziewać,

ze wojska w spisek w tajemniczone, jak również i te, które na pierwszą wieść o wybuchu powstania za niem się opowiedziały, przy pomocy uzbrojonego, a ochoczego ludu, uderzą na wojsko rosyjskie i conajmniej rozbroją je. Do tego jednak nie doszło. Pierwszą przyczyną było to, że W. Ks. Konstanty wstrzymał się od wszelkiej akcji zaczepnej przeciwko powstaniu i dla tego pozwolił mu się łatwo rozwinąć, nie dając okazji do starcia. Drugą —



10 Joachim Lelewel.

fakt, że powstaniem od chwili, gdy wybuchło, nikt właściwie nie kierował. Jego sprawcy — podchorążowie z Piotrem Wysockim na czele, od roli tej się uchylili. Rząd więc legalny dotychczasowy t. zw. Rada Administracyjna nie został obalony, na jego miejsce nie postawiono nowych władz rewolucyjnych i dla tego ten stary Rząd zaraz w nocy zaczął działać, a nie znając rozmiarów ruchu, nie wiedząc, czy nie zgaśnie on wkrótce, działał zrazu w imieniu cesarza i króla Mikołaja, wzywając do spokoju i opamiętania.

Zaraz jednak ten Rząd dotychczasowy, przystosowując się do nowych warunków, przybrał do grona swego osoby popularne w szerokich warstwach narodu, a znane ze swego nieposzlakowanego patriotyzmu (Niemcewicz, Chłopicki, Lelewel), później zaś nawet osoby bezpośrednio z powstaniem związane, jak Mochnacki (obr. 10). Ten rząd, nie chcąc zrywać z przeszłością, prowadzi rokowania z W. Ks. Konstantym, rezultatem których było połączenie się wszystkich wojsk polskich, nawet tych, które pozostały wierne W. Księciu, z powstaniem, wza-

mian za swobodne wycofanie się wojsk rosyjskich z granic Królestwa.

Na przywódcę powstania upatrywany był i za takiego powszechnie uważany gen. Józef Chłopicki (obr. 11). Spiskowcy porozumiewali się nawet z nim uprzednio co do ewentualnego objęcia przezeń roli kierowniczej, lecz spotkali się z odmową. Gdy powstanie wybuchło, imię Chłopickiego było na wszyst-

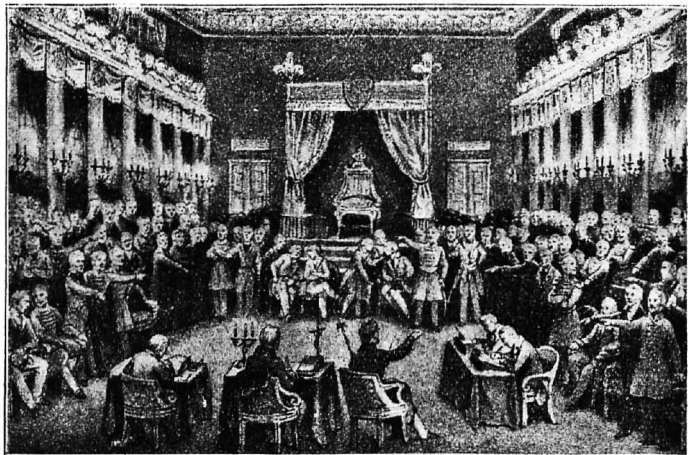
kich ustach, oczekiwano go jak wybawiciela, jako człowieka znanego z mocnego charakteru, jako dobrego wodza. Ale Chłopicki, powołany do Rządu, nie stawiał się, przeciwnie wprost ukrył się, a gdy wreszcie po paru dniach z ukrycia wyszedł i władzę najwyższą wziął, ogłaszając się 5 grudnia Dyktatorem, to uczynił to nie po to, by sprawę powstania pchnąć naprzód, wyciągnąć z narodu tę najwyższą ilość sił i środków, jakiego się wyciągnąć dało, lecz po to, by zaprowadzić ład i porządek, by zatarg załagodzić i drogą układów nawiązać napowrót zer-

wane przez powstanie stosunki z cesarzem, stawiając, jako warunek, surowe przestrzeganie zasad konstytucyjnych. I tu właśnie było tragiczne nieporozumienie. Gdy ogół upatrywał w Chłopickim męża opatrnościowego dla powstania, on nim być nie chciał, on powstanie uważał za szaleństwo, za przedsięwzięcie z góry skazane na niepowodzenie. I dlatego też natychmiast, zgodnie ze swym przekonaniem, rozpoczął układy z Mikołajem, wysyłając do Petersburga min. skarbu ks. Lubeckiego i posła Jezierskiego, później swego adjutanta Wyleżyń-



11. General Chłopicki.

skiego. Chłopicki czyni to z najgłębszego przeświadczenia, szczerze, nie ukrywając się ze swymi zamiarami i przekonaniami. Sprawa powstania na tem nie zyskiwała, gdyż Chłopicki, zajęty myślą o układach, niewierzący w możliwość wojowania z Rosją, mniej dbał o przygotowania wojskowe powstania, o organizację nowych pułków, niepozwalał mieszać nowo powołanego żołnierza ze starym, nowotworzące się oddziały



12. „Niema Mikołaja“.

nazywał pogardliwie „ruchawką“. Wobec narodu był lojalny, gdyż zapowiadał, że dyktaturę w ręce Sejmu gotów jest złożyć. Sejm istotnie zebrał się 18-go grudnia 1830 r. i dyktaturę Chłopickiemu powierzył. Gdy jednak układy zamierzone do skutku nie doprowadziły, jak to łatwo można było przewidzieć, gdy Mikołaj nie pozwolił sobie stawiać żadnych warunków, tylko żądał poprostu zdania się na jego łaskę i niełaskę (będąc w duchu zadowolony, że ma doskonałą sposobność do

zniesienia odrębności Królestwa) — Chłopicki dnia 17 stycznia złożył ostatecznie godność Dyktatora. Sejm na posiedzeniu w dniu 25-ym stycznia ogłosił rodzinę Romanowów za pozbawioną praw do tronu polskiego, co już było ostatecznym zerwaniem z Rosją i wojnę czyniło nieuniknioną (obr. 12).

30-go stycznia Sejm powierzył władzę wykonawczą już nie Dyktatorowi, lecz wybranemu przez siebie Rządowi Narodowemu, złożonemu z 5-u osób o zapatrywaniach i przekonaniach politycznych sprzecznych, a więc Rządowi niedającemu przez to gwarancji sprężystego działania. Do Rządu tego powołani zostali: Adam ks. Czartoryski, Stanisław Barzykowski, Wincenty Niemojowski, Teofil Morawski, Joachim Lelwel. Dowództwo nad wojskiem oddano nieposiadającemu na stanowisko to żadnych kwalifikacji gen. Michałowi ks. Radziwiłłowi jedynie jeno dlatego, że radami swemi jego tylko obiecał wspierać ex-dyktator Chłopicki, uważany, mimo wszystko, za jedynego człowieka, będącego w stanie poprowadzić kampanję. Siłą rzeczy stał się on faktycznym wodzem obok nominalnego Radziwiłła. Sprawa powstania na takim rozdwojeniu naczelnego dowództwa zyskać oczywiście nie mogła. Jakkolwiek od owego pięciogłowego Rządu trudno było wymagać zbytnej energii, tembardziej, że ponad nim stał jeszcze sprawujący najwyższą władzę i obradujący ciągle Sejm, jednakowoż przygotowania powstańcze idą teraz szybciej, powstanie nabiera pewnego rozmachu. Czas był też najwyższy potemu,



13. General Dwernicki.

gdyż ku granicy Królestwa Kongresowego zbliżała się groźna armja rosyjska. Siły, które Rosja wystawiła, aby zgnieść bunt Polaków przeciw „prawowitej“ władzy samowładnego cesarza i konstytucyjnego króla, wynosiły w pierwszej linii sto kilkanaście tysięcy ludzi i blisko 400 dział, co, jak na owe czasy, było pokaźną armją. Siły te wiódł zwycięzca z niedawnej wojny rosyjsko-tureckiej gen.-feldmarszałek Dybicz. Wiódł je z uczuciem lekceważenia, w przekonaniu, że wojna ta będzie czemś w rodzaju wyprawy karnej, prędko i pomyślnie się skończy. Dlatego też armja rosyjska, 5-go i 6-go lutego 1831 r. w 11-u punktach przekroczywszy granicę Królestwa, dążyła najkrótszymi drogami ku Warszawie, by opanować ją jako siedlisko ruchu i od razu stłumić powstanie. Polacy niestety nie mieli skryzlowanego planu prowadzenia kampanji. Nie wiedzieli, czy mają prowadzić wojnę zaczepną t. j. wkrazać na Litwę i Ruś, co było wszak jaknajbardziej wskazane, jeżeli powstanie miało na celu złączenie tych ziem z Królestwem i obdarzenie ich temi urządzeniami wolnościowemi, jakimi cieszyło się Królestwo, czy też mają ograniczyć się do wojny odpornej, do powstrzymania napierającego nieprzyjaciela i oczekiwania na rozwój wydarzeń. Co do pierwszego wypadku, to złożone były naczelnemu dowództwu przez pplk. Chrzanowskiego plany konkretne wtargnięcia na Litwę, jednak Chłopicki, jak wiemy, niechętny wogóle powstaniu, a wojnę z Rosją uważający za szaleństwo, plany takie z natury rzeczy odrzucać musiał. W ten sposób wojna zredukowała się do bronięcia Warszawy, do stoczenia honorowej walki pod murami stolicy, w której to walce powstanie albo z honorem zginęłoby, albo zwyciężywszy, rozpoczęłoby się niejako na nowo. Dlatego też siła zbrojna polska, licząca pięćdziesiąt kilka tysięcy ludzi i 106 armat, rozlokowana była na drogach wiodących do Warszawy, któremi postępowali Rosjanie, a ustępując ku stolicy, staczała z nimi zacięte walki o charakterze obronnym. Są to walki w dniach 17—19-go lutego 1831 r. pod Dobrem, Kałuszynem, Mińskiem

Mazowieckim, Okuniewem, Miłosną, wreszcie pod Wawrem. Nieco odmiennie przedstawia się bitwa pod Stoczkiem, która, dzięki wyjątkowej przedsiębiorczości gen. Józefa Dwernickiego, ma charakter zaczepny. Rezultatem jej jest porażka zbyt daleko zapuszczającego się rosyjskiego korpusu gen. Gejsmara (obr. 13 i 14). 19 lutego więc główna armia rosyjska po szeregu mniejszych i większych potyczek staje w obliczu War-



14. Bitwa pod Stoczkiem.

szawy na polach Grochowskich. I tu dnia 25-go lutego rozgrywa się ten rozpaczliwy honorowy bój, do którego dążył Chłopicki. I ten właśnie bój pod Grochowem jest punktem przelomowym powstania, decyduje on o dalszem jego trwaniu. Nie padli w nim Polacy, powstanie nie rozpadło się w gruzy, lecz przeciwnie tam okrzepło, tam nabrało zaufania do swoich sił, zrozumiało, że walka z Rosją jest możliwa. Co więcej, sam nieufny, niewierzący w pomyślny wynik walki Chłopicki, gdy znalazł się na polu bitwy w swoistej, a tak dlań odpowiedniej atmosferze, wśród dymu i ognia działowego, zmienił się, poczuł

się dawnym Chłopickim, zapomniał o układach, nabrał zaufania do nowosformowanych wojsk, widząc jak dzielnie stają, zrozumiał, że jednak z Rosją można wojować. Niestety jednak w najkrytyczniejszym momencie bitwy, gdy Chłopicki gotować będzie decydujący atak na Rosjan, granat nieprzyjacielski ciężko zranił go w obydwie nogi i będzie on musiał ustąpić z placu boju, a następnie zupełnie wycofać się z udziału



15. W Olszynie.

w powstaniu. W bitwie pod Grochowem zwraca na siebie uwagę jeden moment, walka o najważniejszy punkt pola bitwy, o słynną „Olszynkę Grochowską“. Lasek ten kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, wrzała w nim najzaciętsza walka wręcz, Chłopicki sam wprowadzał tam w bój oddziały wojska, w Olszynie zginął gen. Żymirski. I dlatego Olszynka Grochowska stała się w historii wojennej polskiej jednym z naj-

bardziej pamiątkowych miejsc, gdzie bohaterstwo żołnierza polskiego świetnym zajaśniało blaskiem (obr. 15). W bitwie pod Grochowem Polacy wprawdzie nie utrzymali pola bitwy, cofnęli się za Wisłę do Warszawy, dzierząc w ręku swych most i przyczółek mostowy praski, ale cofnęli się w porządku niezłamani, nierozbici z całą artylerją i taborami. Rosjanie celu nie dopięli, a celem tym miało być: na karkach rozbitych Polaków zwycięsko wkroczyć do Warszawy. To się nie stało, i armja rosyjska musiała teraz cofnąć się na leże zimowe i wojnę niejako na nowo rozpoczynać.

Bezpośredni następstwem bitwy była zmiana Naczelnego Wodza polskiego. Został nim gen. Jan Skrzynecki, który dzielnie stawał pod Grochowem i któremu ranny Chłopicki, ustępując z pola bitwy, przekazał kierownictwo działań (obr. 16). Skrzynecki jednak zawiódł pokładane w nim nadzieje. Nie okazał animuszu wojennego, przeciwnie nieprzepartą chęć do akcji dyplomatycznej, zapominając, że akcja dyplomatyczna, niepoparta

energicznymi działaniami wojennymi i sukcesami na polu walki, nie da dobrych rezultatów. Przy boku jego działają jako doradcy: gen. kwatermistrz armii Ignacy Prądzyński i szef sztabu Wojciech Chrzanowski (obr. 17). Prądzyński jest tym, który właśnie myśli o działaniu przeciw nieprzyjacielowi, dąży do rozstrzygnięcia sprawy powstania nie na polu pertraktacji i układów, lecz drogą orężną, drogą zwycięstw. Biorąc za podstawę swego przekonania fakt, że armia polska w walnej



16. General Skrzynecki.

bitwie pod Grochowem nie uległa przewadze, potrafił on wreszcie nakłonić Naczelnego Wodza do podjęcia działań zaczepnych przeciw wojskom rosyjskim. Rezultatem tych zabiegów Prądyńskiego jest opracowana przezeń, a podjęta w końcu marca przeciwko rozłożonym na szosie Brzeskiej wojskom rosyjskim ofenzywa polska, najpiękniejszy moment w całej wojnie 1831-go roku, zwycięskie dla nas bitwy pod Wawrem, Wielkim Dębem, Iganiami. Rezultatem ich — odrzucenie nieprzyjaciela od



17. Generał Prądyński.

Warszawy, rozbitcie jednego z korpusów rosyjskich, zmuszenie głównej armji, rozłożonej na leżach zimowych, do cofnięcia się. Ten rozmach Polaków powstrzymany jednak został przez Skrzyneckiego, obawiającego się zbyt oddalać od swej podstawy operacyjnej — Warszawy. I znów rozpoczyna się okres beczynności. Wreszcie w połowie maja, na skutek nalegań Prądyńskiego, podjęta zostaje znów akcja zaczepna przeciwko maszerującemu oddzielnie rezerwowemu korpusowi gwardji rosyjskiej w Łomżyńskiem.

W tym celu przeciwko głównej armji rosyjskiej w okolicach Siedlec pozostawiono jeden korpus, główne zaś siły polskie skrycie ruszyły przeciw gwardjom. Lecz wskutek wahań i niezdecydowania Naczelnego Wodza Skrzyneckiego gwardje w porę zorjentowały się w grożącym im niebezpieczeństwie i cofnęły się ku granicy na Tykocin tak szybko, że pościg nie mógł ich już dogonić (obr. 18). A tymczasem i główna armja Dybicza spostrzegła manewr Polaków i ruszyła przeciw nim, a na pomoc uchodzącym

gwardjom. Skrzynecki, nie dogoniwszy ich, cofnął się ku szosie Kowieńskiej na prawy brzeg Narwi i tu pod Ostrołęką dnia 26-go maja zaszła druga wielka bitwa w tej wojnie. Bitwa ta, prowadzona fatalnie, stoczona bez przygotowania, zakończyła się odwrotem Polaków i ich klęską, jakkolwiek i tu Rosjanie właściwie pola bitwy nie opanowali i nie ośmielili się natychmiast po bitwie ścigać Polaków. Skrzynecki z armią zdezor-



18. Gen. Langerman na moście pod Tykocinem.

ganizowaną ustąpił do Warszawy. Rosjanie szli za nim i rozłożyli się pod Pułtuskim. Bitwa pod Ostrołęką jest drugim punktem zwrotnym powstania, ale punktem złowróżącym, nie podnoszącym, jak Grochów, lecz przeciwnie łamiącym ducha, początkiem końca. W tymże okresie urzeczywistniono wysuwaną od samego początku powstania myśl rzucenia oddziałów wojskowych polskich na Litwę i Ruś, by wesprzeć te lokalne powstania, które tam w międzyczasie wybuchły.

Jeszcze w kwietniu wyruszył za Bug korpus pod gen. Dwernickim, by wesprzeć powstania na Wołyniu i Podolu. 19-go kwietnia stoczył on świetną bitwę ze ścigającym go rosyjskim korpusem gen. Rüdigera pod Boremlem, nie rozbił go jednak, tylko mocno nadszarpał. Ścigany przez przeważające siły rosyjskie, gdy powstania miejscowe nie mogły mu dać tej pomocy, jakiejby potrzebował, nie mogąc ważyć się, dla braku większej ilości piechoty i niedostatku w amunicji, na stoczenie drugiej walnej bitwy, zmuszony był Dwernicki 27-go kwietnia schronić się z korpusem swym na terytorjum austriackie do Galicji, gdzie też wojska jego zostały rozbrojone.

W maju, podczas wyprawy na gwardje, wysłane zostały z kolei na Litwę w celu poparcia tamtejszych ruchów powstańczych oddziały gen. Chłapowskiego i Giełguda. Oddziały te, wsparte przez miejscowe siły powstańcze, próbowały opanować Wilno i stoczyły w tym celu na Ponarskich górach bitwę w dniu 19-ym czerwca, lecz, poniosłszy porażkę, celu nie osiągnęły. Giełgud i Chłapowski cofnęli się na Żmudź, a ścigani przez przeważające siły rosyjskie i przyparci do pruskiej granicy, przekroczyli ją 12-go lipca. Z tych sił, przeznaczonych do działania na Litwie, jeden tylko oddział gen. Dembińskiego nie złożył broni na obcym terytorjum. Wśród niesłychanych trudów i niebezpieczeństw potrafił on przedrzeć się ze Żmudzi poprzez przeważające siły rosyjskie, ścigany przez nie, do Warszawy, dokąd przybył 3-go sierpnia. Ten pochód Dembińskiego, to obok olszynki Grochowskiej, obok kwietniowej ofensywy, jeden w najpiękniejszych momentów wojny 1831 roku, jeden z przykładów dzielności polskiego żołnierza (obr. 19). W walkach powstańczych na Litwie męstwem, dzielnością i odwagą odznaczyła się 20-letnia obywatelka z pow. wilkomierskiego Emilja Platerówna (obr. 20).

Po bitwie ostrołęckiej armia polska cofa się do Warszawy, by tam się zreorganizować. W armji rosyjskiej, która, po-

stępując za cofającymi się Polakami, doszła do Pułtuska, zachodzą doniosłe zmiany. Dotychczasowy głównodowodzący gen.-feldm. Dybicz umiera na cholere, jego następca zaś gen. feldm. Paskiewicz przybył z Petersburga z otrzymaną instrukcją, by wykonać już dawno zalecany przez cesarza plan przejścia na lewy brzeg Wisły, otoczenia w ten sposób Warszawy, odcięcia jej od reszty kraju i zmuszenia czy szturmem, czy kapitulacją do poddania. Powstanie przewlekło się, cesarz obawiał się, że opinja o potędze Rosji może być wskutku tego narazona na uszczerbek, jeżeli powstanie szybko stłumione nie będzie. Dlatego też Paskiewicz, objąwszy dowództwo, rozpoczął zaraz marsz ku dolnej Wiśle, gdzie postanowiono dokonać przeprawy. Marsz ten był bardzo niebezpieczny, ile że musiał dokonywać się na długiej przestrzeni rozciągniętą kolumną w obliczu całego wojska polskiego, które miało tak dobry punkt do podjęcia zaczepnego przeciwko takiemu marszowi działania, jak forteca Modlin nad Wisłą. I tu zaraz powiedzmy, że marsz ten możliwy był tylko dzięki zycziwemu stanowisku, jakie podczas całej tej wojny w stosunku do Rosji zajmowały Prusy. One dostarczały maszerującej armji żywności, one dostarczyły środków przewozowych przez Wisłę, w Prusach zapewnione miały bezpieczne schronienie bez obawy rozbrojenia te oddziały rosyjskie, które, w razie ataku Polaków, cofnąćby się musiały na terytorium pruskie.



19. General Dembiński.

Jednakże Naczelný Wódz Skrzynecki nie przedsięwziął nic w celu przeszkodzenia nieprzyjacielowi w marszu ku dolnej Wiśle i w przejściu na jej lewy brzeg. Wojsko polskie, zmasowane około twierdzy Modlina, patrzyło w bezczynności, w jakimś martwym osłupieniu na maszerujące bezkarnie w jego oczach nieomal wojska rosyjskie. Skrzynecki zdecydowany był bezwzględnie, widocznie pod wrażeniem Ostrołki,



20. Platerówna w utarczce z kozakami.

walnej bitwy w polu już nie staczać, lecz jedynie ograniczyć się do uporczywej obrony samej Warszawy. Dlatego też przedsięwziął on w tym czasie jedynie wyprawy przeciwko podrzędniejszym oddziałom rosyjskim: w Lubelskie przeciw Rüdigerowi w drugiej połowie czerwca i w Podlaskie przeciw Gołownowi w połowie lipca, przeprowadzone bez powodzenia, dorywczo, bez planu, a wysoce niedołąźnie (obr. 21).

A tymczasem Rosjanie w połowie lipca przeprawili się przez Wisłę pod Osiekiem nad samą granicą pruską, przez Nieszawę, Włocławek dążyli ku Łowiczowi, który obrali za podstawę do działań przeciwko Warszawie. Pierścień nieprzyjacielski dookoła stolicy po obu brzegach Wisły zacieśniał się coraz bardziej. Niepokój o przyszłość kraju i losy powstania tak w szerszych warstwach społeczeństwa, a przede wszystkim ludności stolicy, jak i w kołach Sejmu i Rządu wzrasta. Żywioły gorętsze podnoszą protest przeciwko takiemu prowa-



21. Potyczka pod Młynarzami.

dzeniu wojny, żądają zmiany Rządu, domagają się wyświelenia stanu rzeczy. W kwaterze głównej we wsi Bolimowie trwają narady delegacji Sejmu i Rządu z Naczelnym Wodzem i przedstawicielami armji. Ważą się zdania, czy staczać walną bitwę zanim nieprzyjaciel podstąpi pod samą Warszawę, czy bronić się dopiero pod murami stolicy. Tego ostatniego zdania był Skrzynecki, gdy wszakże ogólna opinja mówiła, że jednak należy coś działać, zanim armja zamknięta zostanie pod Warszawą, Skrzyneckiemu odjęto naczelne dowództwo, oddano

zaś je zrazu wślawnemu odwrotem z Litwy, a uchodzącemu za energicznego i dzielnego gen. Henrykowi Dembińskiemu, potem gen. Ignacemu Prądzyńskiemu, potem znów Dembińskiemu. Już objawy chylenia się powstania do upadku były widoczne. Szukano człowieka, któryby potrafił sprawę dźwignąć, pchnąć ją na właściwe tory—takiego człowieka nie było. Ten brak ludzi odpowiednich, niezwykłych, a w takiego rodzaju przewrotach niezbędnych, to jedna z tragedji Powstania Listopadowego, to jedna z głównych przyczyn jego upadku.

A tymczasem groza chwili, widok zbliżającego się do stolicy nieprzyjaciela, niedołęstwo w prowadzeniu kampanji, poczucie beznadziejności sytuacji, wszystko to spowodowało silne wzburzenie umysłów. Ludność, podburzona przez żywioły gorętsze, rzuciła się do więzień, gdzie byli zamknięci generałowie oddani pod sąd za niedołęzne prowadzenie działań wojennych (Jankowski, Bukowski), oraz szereg osób oskarżonych o porozumiewanie się z nieprzyjacielem, i dokonała na ludziach tych samosądu. Ruszono następnie do Pałacu, gdzie zasiadał Rząd, deputacja wtargnęła do sali obrad, zachowując się wyzywająco. Rząd pięciogłowy uznał, że powagi już niema i złożył władzę. Wówczas Sejm powierzył ją gen. Janowi Krukowieckiemu, niekryjącemu się z chęcią wzięcia jej, przydawszy mu odpowiedzialnych ministrów, jako doradców. Nowy Prezes Rządu Naczelnym Wodzem armji zamianował starego gen. Kazimierza Małachowskiego. Armja Paskiewicza stała już tymczasem w obliczu Warszawy i rozpoczynała jej oblężenie. By pierścień otaczający Warszawę przerwać, zdecydowano za radą gen. Prądzyńskiego wysłać korpus armji na prawy brzeg Wisły, by oczyścić tę połać kraju z operujących tam drobniejszych oddziałów nieprzyjacielskich, otworzyć związek stolicy z resztą kraju, powodzeniami tam osiągniętymi podzielać na główną armję rosyjską, resztą zaś wojska osłaniać Warszawę. Na dowódcę tej wyprawy przeznaczony został Francuz w służbie polskiej, gen. Ramorino. Ta wyprawa jednak, do dziś dnia

jedna z najmniej jasnych kart w dziejach Powstania, nie osiągnęła żadnego rezultatu, a uszczupliła siły broniące Warszawy. Po niepozabawionych pewnego powodzenia bitwach pod Rogoźnicą i Międzyrzeczem Ramorino odbywał bezcelowe marsze, mimo wyraźnych rozkazów do Warszawy nie wracał, zakończył wreszcie przejściem granicy i złożeniem broni na terytorjum austriackim. A pod Warszawą tak jedna, jak druga strona gotowała się do oblężenia i szturm. Paskiewicz przystępował do szturm z wielkim śląkiem. Bądź co bądź miał to być już krok stanowczy i bezwarunkowo decydujący. Nie mógł to być już drugi Grochów, który, jak wiemy, nie spełnił tych nadziei, jakie w nim pokładali Rosjanie. Armja polska jeszcze wzbudzała szacunek. Dlatego też szturm ten Paskiewicz przygotowywał niezwykle starannie, rozkazując wznosić sztuczne fortyfikacje i ćwiczyć oddziały w sztuce ich szturmu, wysyłał parlamentarzysty, by wy badać opinię, czy nie dałoby się sprawy załatwić drogą poddania się cesarzowi.

Co się tyczy Polaków, to był jeden zasadniczy błąd w systemie fortyfikacji, jakie wzniesiono podczas tej kampanji celem obrony Warszawy od południo-zachodu. Fortyfikacji tych w dwu liniach było bardzo wiele, tak że wymagały one znacznie więcej wojska, niż go można było użyć do ich obsadzenia. Wskutek tego niektóre z nich wcale nie posiadały załogi, a wszystkie inne mniejszą, niż obliczali ci, co je budowali. Ponadto nie wszystkie były wykończone. A duch wśród obroń-



22. General Sowiński.

ców, wśród generalicji przedewszystkiem, nie był zbyt mocny. Myśl układów, myśl kapitulacji unosiła się w powietrzu. Prezes Rządu, gen. Krukowiecki, zajmował stanowisko niewyraźne. I rozpoczął się ten słynny szturm Warszawy 6-go września. Najsilniejszy szturm przypuścili Rosjanie do najważniejszej fortyfikacji 1-ej linii, do położonych na szosie Kaliskiej obwarowań Woli. Woli bronił stary weteran bez nogi, dzielny gen.



23. Sowiński na okopach.

Józef Sowiński, (obr. 22), który specjalnie prosił, by mu ten ważny postereunek powierzono, dając słowo, że dopóki żyć będzie punktu tego nieprzyjacielowi nie odda. Niestety, przeważającymi siłami Wola o 11-ej rano po zaciętej i krwawej walce zdobyta została, bohaterski zaś jej obrońca, gen. Sowiński padł jeden z ostatnich przesyty bagnietami na wałach*), do ostatniej chwili własnoręcznie nastawiając działo do strzału (obr. 23). Dzień 6-y września zakończył się zdobyciem przez Rosjan 1-ej linii fortyfikacji. W nocy z 6-go na 7-y września ze strony polskiej rozpoczęto pertraktacje co do ewentualnego

poddania stolicy i zasiągnięcia wiadomości o warunkach, na jakich ono mogłoby nastąpić. Pertraktacje te prowadzone były i przez cały dzień 7-y września, przerywane wznowionym szturmem. W tych warunkach jednak obrona nie mogła już

*) Nie w kościele, jak mylnie mówi legenda.

być tak stanowcza i tak intensywna, jakby powaga sytuacji tego wymagała. Było widoczne, że sprawa powstania zmierza ku katastrofie mimo całej dzielności i wytrwałości, jaką okazywał żołnierz. Wśród Sejmu i Rządu nie było zgody co do sposobu postępowania, nie umiano się zdecydować, czy walkę prowadzić nadal, czy kapitulować. Wśród tego wieczorem po zaciętej i uporczywej walce i druga linja fortyfikacji zdobyta przez Rosjan została i wojska ich zajmowały już rogatki miejskie. Krukowiecki, który był bezwarunkowo za poddaniem się, gdy nie mógł uzyskać na to zgody Sejmu, złożył godność prezesa Rządu, na miejsce jego powołany został Bonawentura Niemojowski. Ostatecznie gen. Małachowski, jako wódz, zawarł konwencję z Paskiewiczem, mocą której armja polska opuściła Warszawę 8-go września rano, przeszła na Pragę i ruszyła w stronę Modlina (obr. 24). Rosjanie zajęli Warszawę, aby w niej przez 85 lata władać. Za armją polską, idącą ku Modlinowi, ruszyli Rosjanie. Pertraktacje o poddanie się prowadzone były nadal, nie doprowadziły one jednak do rezultatu. Choć nie brak było pomysłów, nawet już częściowo wprowadzanych w czyn, by przejść znów na lewy brzeg



24. Po poddaniu Warszawy.

Wisły pod Płockiem, rzucić się w Krakowskie w teren górzysy i tam rozpocząć wojnę na nowo, lecz ten zdrowy odruch ostatecznie w wykonanie nie wszedł i armja polska, ścigana i napierana przez Rosjan, w początkach października, wzorem danym przez Dwernickiego, Giełguda i Ramorinę, do ostatniej chwili ścierając się z nieprzyjacielem, przeszła granicę pruską i złożyła broń przed Prusakami pod Brodnicą. Członkowie Sejmu, Rządu i liczni przedstawiciele wojskowości najbardziej skompromitowani udali się na emigrację, aby tam na obcym terenie pracować nad podźwignięciem Ojczyzny. Królestwo Kongresowe wchodziło w nowy okres twardej rządów Paskiewicza „Księcia Warszawskiego“. Konstytucja została zniesiona, zamiast niej nadany, choć nie wprowadzony w czyn, t. zw. „Statut organiczny“, gwarantujący pewną odrębność, lecz bez osobnego rządu, bez sejmu, wojska. W Warszawie na miejscu umyślnie w tym celu zburzonej pięknej dzielnicy miasta zwanej Żoliborzem wzniesiona „Cytadela Aleksandrowska“ miała być groźnem przypomnieniem, że niewdzięczne miasto zamienione zostanie w gruzy, jeżeli ośmieli się zamaryć o wolności i zbuntować przeciwko „prawowitemu“ władcy.

Nie tykając kwestji, czy Powstanie miało widoki powodzenia wśród ówczesnej międzynarodowej konjunktury politycznej, czy, zwyciężywszy nawet armje rosyjskie, nie padłoby pod ciosami ściśle związanych sojuszem z Rosją Prus, stwierdzić musimy, że do upadku jego w znacznej mierze przyczynił się brak na czołowych stanowiskach ludzi o twardej i nieugiętej woli zwycięstwa, którzyby energją i zapalem porwali za sobą masy, wydobyli z nich maximum sił i środków. Powstanie nosi na sobie piętno chwiejności, brak mu zdecydowanego, wyraźnego charakteru w rozwiązywaniu zagadnień czy politycznych, czy społecznych. Sejm w nieskończoność przeciąga obrady nad sprawą włościańską, nie mogąc zdobyć się na jej rozstrzygnięcie. Nie zawodzi jedynie męstwo, dzielność i wytrwałość wojska, oraz ofiarność szerokich mas narodu.

Powstanie upadło, ale przez fakt swego istnienia zaznaczyło, że dążenie do zupełnej samodzielności w narodzie polskim nie zamarło, stwierdziło, że naród polski na swej ziemi w swych odwiecznych siedzibach chce sam być gospodarzem, było jednym z głównych ogniw tego łańcucha wysiłków, który w niemałej mierze dał nam dzisiaj to, może nie przez nas wszystkich zasłużone, szczęście własnymi oczyma oglądania i własnymi rękoma budowania gmachu odrodzonej, wolnej, niepodległej Ojczyzny.

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

OBJAŚNIENIA DO OBRAZKÓW

1. Adam ks. Czartoryski. 1770 — 1861. Wybitny polski mąż stanu, uczestnik kampanji przeciwko Rosji w 1792 r., po upadku Rzplitej niestrudzony do śmierci szermierz o przywrócenie jej samodzielnego bytu. Wielce zasłużony na polu szerzenia oświaty narodowej. W Powstaniu Listopadowem Prezes Rządu Narodowego. Poważna, zamyślona, a nawet stroškana nieco twarz sumiennego działacza społecznego i polityka.

2. W. ks. Konstanty. Brat cesarza Aleksandra I. Naczelny wódz wojsk polskich w latach 1815 — 1830. Znany ze swego gwałtownego, nieokielznanego charakteru. Oczy małe pod brwiami dużemi, ściągniętemi, nosek maleńki, wydęte gniewnie wargi i czoło namarszczone — słowem twarz złośliwa a śmieszna zarazem.

3. Walerjan Łukasiński. Major wojsk polskich. Gorący patriota, starał się budzić ducha narodowego, w tym celu założył „Tow. Patriotyczne“. Odpokutował za to długoletniem więzieniem. Twarz męska, ściągnięta cierpieniem. Jest tu Łukasiński przedstawiony tak, jak wyglądał po ośmiu latach więzienia, w pierwszych dniach wybuchu powstania, gdy go Konstanty, uciekając z Warszawy, przykuł kajdanami do armaty i tak powłókt za sobą do więzień moskiewskich.

4. Podporucznik Piotr Wysocki, nauczyciel w szkole podchorążych, przywódca młodzieży wojskowej i cywilnej, która rozpoczęła powstanie.

5. Most ten na kanale w parku Łazienkowskim zbudował król Stanisław August. Na moście—pomnik króla Jana III Sobieskiego z turkiem powalonym pod koniem.

6. Wieczór już zupełny. Księżyc, wypływając z za chmur, jasno świeci, długie rzucając cienie. Dziewięciu młodych spiskowców z karabinami, na których błyszczą bagnety, wpada przez bramę na dziedziniec pałacu belwederskiego, rozbrajając po drodze wartę w budkach i wołając: „śmierć tyranowi!“ Za chwilę dopadną drzwi pałacu.

7. Podchorąży — w mundurze piechura, w białych spodniach, jasnych rabatach na krótkiej kurtce, na ziemi leży czako kubelkowate z pomponem. Wysocki, chwyciwszy za rękę podchorążego, podnieca go do dalszej walki. Podchorąży wznosił karabin w górę — w obu widać zapal bojowy. A wdali szeregi ich towarzyszków nacierają ogniem gęstym na jazdę rosyjską, która, zaskoczona w nocy celnymi strzałami, ucieka. (Dopiero później się opamięta i wyimiarkowawszy, że ma sprawę z garstką, zwróci się zaczepnie na podchorążych).

8. Na rozkaz oficerów spiskowych lud warszawski wysadza drzwi i wybija kraty w oknach arsenału. Niebawem, gdy pękną podwoje i wylecą kraty, zaczną spiskowcy broń rozdać ludowi. Lud ciśnie się u wejścia. Nadchodzą oddziały wojska, które przystały do powstania; arsenał bowiem stał się miejscem zbornem dla sił powstańczych. A tam na prawo, w ulicy grenadjerzy polscy ogniem rotowym przyjmują Moskali, którzy próbują dotrzeć do arsenału — nadaremnie.

9. Mieszczanie, już uzbrojeni, wypełniają plac. W jednym miejscu jakiś oficer podnieca ich płomienną przemową. Od Krakowskiego Przedmieścia nadchodzi patrol wojskowy, powstańczy.

10. Joachim Lelewel. Znakomity historyk, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, wielki przyjaciel młodzieży, gorący patriota. W Powstaniu Listopadowym zrazu minister oświaty, potem członek Rządu Narodowego. Pochylona postać i zamysłona twarz uczonego.

11. Gen. Józef Chłopicki. Dzielny żołnierz, uczestnik kampanji przeciw Rosji w 1792 r., powstania Kościuszki, kampanji napoleońskich, wślawiony walkami w Hiszpanji w 1808 r. Dyktator Powstania 1830—1831 r. Głowa podniesiona dumnie, twarz marsowa.

12. Sala sejmowa, oświetlona rzęsiście jarzącymi się świecami. Wprost widza, na podwyższeniu krzesło tronowe pod baldachimem—próżne. Naokoło posłowie powstają z miejsc oburzeni butną odpowiedzią cara, przywiezioną z Petersburga przez Jezierskiego, wysłańca ugodowych Polaków, wznosząc ręce, wołają: „Niema Mikołaja!“ Tym okrzykiem usuwają z tronu polskiego rodzinę panującą rosyjską, co później ujęto w porządną uchwałę sejmową. Marszałek z laską, siedząc w fotelu, podnosi zlekka rękę, jakby uspakajał wzburzonych. Obok niego sekretarze, pochyleni nad protokołami. Galerję u góry szczerze wypełnia publiczność.

13. Gen. Józef Dwernicki. Energiczny i dzielny żołnierz. Znakomity dowódca jazdy, wślawiony zwycięstwem pod Stoczkiem.

14. Na działa rosyjskie, umieszczone na skraju lasu sosnowego o pniach wysokich, wpadli ułani w rozpędzie zwycięskim, koląc lancami i siekąc szablami; artylerzyści moskiewscy uciekają na wszystkie strony, zostawiając działa zwycięscem. Chorąży ułanów wzniosł w górę sztandar. Na śniegu leży kilku zabitych, czy ciężko rannych. Zwycięstwa dokonywa szwadron krakusów, szarżując na prawem skrzydle z samym Dwernickim na czele na jazdę rosyjską, która się ostrzeliwa, ale widać, że już ma szyki zmieszane.

15. Skraj Olszynki pokryty zaspami śnieżnymi, jakie bywają w lutym. Po środku, na pagórku — Chłopicki — postawny, na pięknym rumaku, w jasnym płaszczu cywilnym i w cylindrze. (Po cywilnemu — bo zrzekł się już dowództwa naczelnego, a zgodził się teraz, w ważnej chwili zastępować nieudolnego wodza Radziwiłła). Za nim — oficerowie też konno. Zbliżył się do Chłopickiego jakiś adjutant od ułanów i raportuje coś, salutując. Na przedzie widzimy, jak zwartym szykiem posuwa się zwycięsko piechota polska, strzelając i brnąc w śniegu po kolana; część jej z prawej strony zajmuje rów. Wielu już tu trupów i wielu rannych. Lżej ranni poprzewiazywali się naprędce i walczą zapalczywie dalej. Za tym walczącym bataljonem idzie już drugi—pewnie, aby zmienić tamtych strudzonych. Żołnierze tego bataljonu, mijając Chłopickiego, wołają, by ich wiódł na zwycięstwo, bo żołnierz ufał dzielności Chłopickiego. Dalej, na wzgórzu artylerja z dział bije.

16. Gen. Jan Skrzynecki. Dobry żołnierz, uczestnik kampanji napoleońskich. Jako Naczelny Wódz w Powstaniu był zwolennikiem ostrożnego działania, unikając decydujących starć, wierzył bowiem w pomoc dyplomacji europejskiej.

17. Gen. Ignacy Prądzyński. Jeden z najzdolniejszych oficerów polskich. W Powstaniu twórca świetnych planów wojennych. Jako generał kwatermistrz pisy Naczelnym Wodzu Skrzyneckim ustawicznie z nim się ścierał, w przeciwieństwie bowiem do niego był zwolennikiem energicznego, śmiałego działania. Jego pomysłem była zwycięska dla Polaków ofenzywa kwietniowa. Prowadził i wygrał bitwę pod Iganiami.

18. W wyprawie na gwardje opanowano Tykocin. Moskale cofają się w porządku za miasto, burząc most za sobą. Od gęstych ich strzałów padło już wiele naszego żołnierza, pada koń pod gen. Langermanem. Ale mężny ten generał nie zważa na to, nie zważa, że most napół zburzony; z konia rannego naprzód się zrywa, wnosząc wysoko szpadę i ręką

wskazując wroga. Za nim wysuwają się naprzód najdzielniejsi z żołnierzy.

19. Gen Henryk Demblński. Dzielny dowódca korpusu, wslawiony swym odwrotem z Litwy po nieudanej wyprawie celem podtrzymania tamtejszych powstańców.

20. W ciemnym, gęstym borze litewskim, na drodze leśnej Platerówna natknęła się na czterech kozaków. Ale jeden już legł ranny pod jej rumakiem, drugi też wali się z koniem swoim w rów przydrożny, sam spadając na wznak. Platerówna, wypaliwszy z jednego pistoletu, który trzyma w prawej ręce razem z cugłami, strzela teraz z drugiego, z lewej ręki, ściągając zarazem wędzidła rumakowi, rozognionemu walką. Jeden z dwóch pozostałych kozaków, skręciwszy się bokiem na koniu, godzi w nią piką, drugi szablą się zamierzył. Ale oto nadbiega pomoc polska — trzech powstańców wynurzyło się na zakręcie drogi — ocalał Platerównę.

21. Od tych czynów niedoleźnych odbija brawurą poryczyka, stoczona pod Młynarzami, niedaleko Ostrołęki. Pułkownik Kruszewski rozbił tu w 200 koni znacznie liczniejszy oddział rosyjski, biorąc 120 jeńców.

Widzimy na obrazku, jak ułani nasi gnają przed sobą drogą przez wieś rozbitych dragonów moskiewskich. Dragoni pędzą co koń wyskoczy. Niektórzy ostrzeliwiają się, inni lecą na oślep, innych jeszcze dopadli już ułani. A z chaty wypada chłop z kosą i kobieta z cepami, aby się też przyłożyć do porażki Moskali.

22. Gen. Józef Sowiński. Za czasów Królestwa Kongresowego komendant szkoły wojskowej. W Powstaniu wslawił się swą bohaterską, ofiarną śmiercią na okopach Woli.

23. Już legła cała obsługa dział; na okopie — tylko trupy i ranni; żyw i cały został sam Sowiński. Moskale podeszli już pod sam okop — niema co bronić się dalej; oficer moskiewski niesie nawet na szablę białą chustkę, znak, wzywający do poddania. Ale Sowiński, wierny danemu słowu, że

obroni Wolę lub zginie—porzucił działo, z którego do ostatka sam strzelał, chwycił za karabin i wspierając się na szczudle, godzi bagnetem w zbliżających się Moskali. Za chwilę padnie i on — ostatni obrońca okopu.

24. Stary wiarus, pamiętający napewno sławę oręza polskiego pod Napoleonem, złożył ręce, zwiesił głowę i patrzy ponuro z pod czoła. Trawi go rozpacz, że zmarnowano tyle ofiar, tyle bohaterstwa, tyle pięknych nadziei.

Książki.

Śród nowszych wydawnictw o Powstaniu Listopadowem mamy jedną tylko książkę przystępną, a obszerniejszą od niniejszej pracy:

1. *A. Śliwiński*: Powstanie listopadowe Kraków, 1912. Str. 197.

Prócz tej pracy polecić można trzy przedruki rzeczy dawniejszych:

2. Rok 1830 i 1831. Biblioteczka pamiątek narodowych. Są to urywki z pamiętników.

3. *Hoffman*: Wielki tydzień Polaków czyli opis pamiętnych wypadków w Warszawie od 29 listopada do 5 grudnia 1830. Biblioteczka pamiątek narodowych lub Skarbiec polski. Warszawa, 1915.

4. *Mochnicki*: Noc 29 listopada 1830. Skarbiec polski. Warszawa, 1915.

Zywy i barwny opis wybuchu powstania — przez uczestnika tych wypadków.

Utwory poetyckie, odpowiednie do wygłaszania na obchodach rocznicy listopadowej, mamy w trzech zbiorach następujących.

5. *A. Mickiewicz*: Reduta Ordoña, Tydzień miódowy rekruta i inne. Skarbiec polski. Warszawa, 1915.

6. *W. Pol*: Pieśni Janusza. Biblioteka narodowa. Kraków, 1921.

7. *A. Oppman*: Pieśni o belwederskiem powstaniu. Biblioteczka uniwersytetów ludowych.

BIBLIOTEKA SKŁADNICZY

(w przygotowaniu)

I. Historia.

- Stanisław Arnold. Wyprawy krzyżowe.
Jan Baudouin de Courtenay. Zarys historii języka polskiego.
Andrzej Boleski. Mesjanizm polski
Kazimierz Chodynicki. Reformacja w Polsce.
Natalja Gąsiorowska. Początki wielkiego przemysłu w Polsce.
Wincenty Gorzycki. Powstanie państwa greckiego w w. XIX.
Edward Grabowski. Rozwój zaludnienia w Polsce.
Marceli Handelsman. Źródła do historii wieków średnich.
" " Zjednoczenie Włoch.
Jan Jakubowski. Dzieje Litwy.
Stanisław Kętrzyński. Feudalizm.
Michał Kreczmar. Sprawa agrarna w starożytności.
Stanisław Kutrzeba. Dzieje sejmu polskiego.
Edward Maliszewski. Organizacja powstania styczniowego.
Henryk Mościcki. Materiały do dziejów Litwy w okresie porzobiorowym.
Eligjusz Niewiadomski. Plastyka grecka.
Stanisław Posner. Konstytucjonalizm w. XIX.
Gustaw Przychocki. Zarys dramatu starożytnego.
Jan Rutkowski. Sprawa włościańska w Polsce w wieku XVIII i XIX.
Alicja Simon. Zarys historii muzyki w Polsce.
Stanisław Słoński. Słowianie i języki słowiańskie.
Wacław Sobleski. Rewolucja angielska.
Marja Stecka. Pisma polityczne Wielkiej Emigracji.
Stefan Szulc. Podstawy gospodarcze bytu Polski:
I. Gleba i rolnictwo.
II. Płody kopalne i górnictwo.
Stanisław Zakrzewski. Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego.

II. Technika.

- Maksymiljan Heilpern. Maszyny parowe.
Jan Machcewicz. Radjotelegrafia.
Kazimierz Szczepański. Samolot.

(Dalsze tomy w przygotowaniu.)

Stanisław Szalay. Jak fotografować? Wydanie V. z. 30 ilustracjami.

POLSKA S

Materiały piśmienne



000-002342-00-0

CENTRALNA...
WYTWÓRNIA Widok 24, tel. 247-04.
KSIĘGARNIA Marszałkowska 143, tel. 46-64.
SKŁADY: Plac Trzech Krzyży 8 i Szopiena 1.

Instytucje państwowe, samorządowe, społeczne, banki, biura szkoły, księgarnie i sklepy z materiałami piśmiennymi, zamiast tracić czas, pracę i pieniądze na sprowadzanie towarów z kilku źródeł mogą zaopatrzyć się we wszystko z zakresu szkolnictwa, księgarstwa i biurowości w Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych po cenach konkurencyjnych i z gwarancją terminowej dostawy.

P. LEBIEDZIŃSKI

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

WYRÓB I SPRZEDAŻ APARATÓW PROJEKCYJNYCH I FOTOGRAFICZNYCH, PRZYRZĄDÓW FIZYCZNYCH, PAPIERÓW ŚWIATŁOCZUŁYCH I PRZEZROCZY.

Aparaty i materiały fotograficzne.

Latarnie projekcyjne różnych systemów, lampy do nich, oporniki i t. p.

Nowość. Latarnie projekcyjne „CYKLOSKOP“, własnej konstrukcji, małe, lekkie i łatwe w obsłudze, z automatyczną zmianą obrazów (8 obrazów na jednym przezroczu), nadające się najlepiej dla prelegentów podróżujących, oddziałów wojskowych, szkół i domów ludowych i t. p.

Wyrób wszelkiego rodzaju przezroczy na zamówienie.

Gotowe komplety przezroczy do odczytów „O POLSCE“, do latarni zwykłych i do **Cykloskopów.**

Warszawa, Krakowskie - Przedmieście 9. Tel. 15-17.